DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —

Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 150. Poniedziałek dnia 28. czerwca **1869**. — Leona P. (rzym.) — Tychona (grec.) **Rok III.**

Ogłoszenie przedpłaty

na trzeci kwartał.

„DZIENNIK LWOWSKI“

w miejscu kosztuje:

półrocznie	6	złr.
kwartalnie	3	„
miesięcznie	1	„

z przesyłką pocztową kosztuje:

półrocznie	8 złr.		
kwartalnie	4 „	—	ct.
miesięcznie	1 „	35	„

☞ Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Dziennika upraszamy o pospieszenie z przedpłatą przed 1szym lipca r. b. ściśnieni bowiem ze strony skarbowych organów rządowych, nie możemy narażać się na straty, czyniąc większy nakład ostemplowanych egzemplarzy, nad liczbę tych prenumeratorów, którzy w pierwszych dniach lipca w księgach naszych będą zapisani.

Zwycięztwo.

Gdyśmy pierwsi podnieśli opozycyę przeciw centralistycznemu ministerstwu jeszcze ś. p. Schmerlinga, gdyśmy dzisiejsze ministerstwo wraz z całą konstytucyą grudniową surowo potępiali jako szkodliwe dla nas, i jako jedyny środek abstynencyjną doradzali politykę, niedowierzanie publiczności było naszym udziałem, a rząd okładał nas karami i konfiskatami.

Gdy Smolka po raz pierwszy w roku ubiegłym postawił swój wniosek o nieobsyłanie rady państwa i sformułował niejako opozycyjną politykę — zaledwie wyżebrał (jak się sam wyraził) poparcie u 14tu posłów, by choć dla przyzwoitości parlamentarnej postawiony wniosek mógł uzasadnić.

Gdy towarzystwo demokratyczne tę samą podjąwszy sprawę, politykę delegacyi uznało za zgubną dla kraju i kilkakrotnie oświadczyło się za nieobesłaniem rady państwa, okrzyczano rzeczone towarzystwo jako bez wpływu a uchwały jego jako nic nieznaczące, które przebrzmią nie znalazłszy nigdzie poparcia.

Gdy ludowe zgromadzenia po dwakroć się manifestowały w kierunku delegacyi przeciwnym i nalegały na delegatów, ażeby ci złożyli swe mandaty do rady państwa, przeciwne temu kierunkowi stronnictwa pocieszały się nawzajem, tłumacząc ogółowi, że to zabiegi stronnictwa, które jednak nie zaważą na szali właściwej akcyi politycznej.

Dnia wczorajszego zgromadzili się wyłącznie tylko wyborcy miasta Lwowa, by osądzić postępowanie posłów. Nastrój zebrania był tem poważniejszy, ileże dzienniki wszystkie poprzednio bardzo wielką wagę przywiązywały do rezultatu tych obrad, a wszyscy prawie mowcy podnosili jeszcze uroczystość danej chwili. Swoboda tak mowców jako i głosujących była zupełna, formy parlamentarne ściśle przestrzegane, napływ żywiołu, który do popieraczy rady państwa na pewne zaliczaćby trzeba, dość silny — a zatem nie był do przewidzenia rezultat — więc jaka zapadła uchwała, należy ją brać jako obowiązującą.

Mimo więc: iż ministerstwo i rada państwa mieli swych rzeczników i znaczną liczbę popieraczy — mimo iż zabiegi drobnych stronnictw, które niby na własną działając rękę, osobistą prowadzą politykę, chciały rozbić głosowanie, by w ogóle żadnych świetnych nie uzyskać rezultatów — zebrani w liczbie przeszło dwóch tysięcy wyborcy miasta Lwowa uchwalili w obecności kilkutysięcznego tłumu, w obec kilkunastu innych posłów i delegatów wiedeńskich, prawie jednogłośnie: wezwać sejm do nieobesłania rady państwa — żądać od posła Ziemiałkowskiego złożenia mandatu do rady państwa, wszystkim zaś posłom polecić, by sprawę wolności i narodowości bronili goręciej i skuteczniej.

Podług zdań wszystkich, nawet przeciwników, jest to głos arcyważny i bardzo donośny, z którym nie tylko lwowskim, lecz w ogóle wszystkim posłom liczyć się radzimy. Stolica zamanifestowała się dobitnie, a po przyjęciu powyższych wniosków zrobiono wielką owacyę dr. Smolce, jako przedstawicielowi tej polityki; na rękach wyniesiono go z ratusza i odprowadzono go bardzo tłumnie aż do pomieszkania p. Heferna, gdzie się skryć musiał przed dalszym ciągiem owacyi nieprzygotowanej wcale, jeno wywołanej uniesieniem chwili obecnej.

Zapisujemy tu na tem miejscu jeszcze po raz wtóry, że mimo agitacyi przeciwnej ze strony popleczników ministerstwa — znalazło się w całem zgromadzeniu według najskrupulatniejszych obliczeń tylko siedmiu, którzy mieli chęć i odwagę głosować przeciw nieobesłaniu rady państwa.

Jutro dokładne podamy sprawozdanie całej wyczerpującej dyskusyi; na dziś wzmiankujemy o przebiegu tyle tylko, iż przewodniczący p. Żaak wezwał po zagajeniu posłów miasta Lwowa do zdania sprawy z ich dotychczasowego działania, w skutek czego wszyscy posłowie głos zabierali. Pierwszy przemawiał Dr. Ziemiałkowski w obronie delegacyi, wykazując koncesye dotychczas uzyskane. Hr. Gołuchowski ekskulpował również delegacyę i robił nadzieję, że kiedyś czas przyjdzie i dla nas do uzyskania obszerniejszych koncesyj. P. Marek Dubs doradzał, by z rządem postępywać tak, jak z złym dłużnikiem i brać zawsze to, co daje, ale równocześnie żądać więcej. Dr. Smolka wykazał, iż powtórne obsyłanie byłoby zgubnem, obstaje więc przy swoim dawniejszym wniosku.

Z wyborców przemawiał dr. Wolski, konsekwentnie wykazując błędy delegacyi przy obronie praw liberalnych i narodowościowych, i postawił trzeci z rzędu wniosek przez zgromadzenie przyjęty. Mowa jego bardzo wielkie zrobiła wrażenie... Dalej zabrał głos p. Armatys, a okazawszy wiele taktu w zachowaniu się w obec posłów, którzy istotnie wyborców dotknęli, postawił wniosek z rzędu pierwszy i przyczynił się głównie do tak świetnego zwycięztwa opozycyi... P. Widman i dr. Semilski również przemawiali przeciw nieobesłaniu — p. Dobrzański zaś potępiając czynność delegacyi, żądał tylko złożenia mandatów do rady państwa i przywrócenia tym sposobem swobody działania sejmowi.

Czyż i teraz powiedzą nam przeciwnicy, że to zwyciężyła ulica — czy może powtórzą za hr. Gołuchowskim, że przeciw delegacyi oświadczyła się tylko opinia publiczna? Spodziewamy się, że nie uczynią tego zarzutu, lecz przeciwnie, że ukorzą się przed wyraźnie objawiona wolą uprawnionych, zawtórują wraz z nimi: „zrywamy z radą państwa.“

Dlaczego my czytamy dzienniki wiedeńskie?

Pod tym napisem umieściła *Gazeta wiejska* następujący bardzo trafny artykulik:

„Wiedeńskie dzienniki rozchodzą się u nas w daleko większej ilości egzemplarzy, niż nasze krajowe.

Zkąd to pochodzi? Czy z zamiłowania w niemieczczyźnie, czy z wielkiej czci dla mądrości, czy dlatego, że się zgadzamy z ich dążnościami?

Nie odpowie nam pewnie nikt na żadne z tych pytań: tak jest.

Przyznawać się do zamiłowania w niemieczczyźnie, byłoby co najmniej śmiesznością w obec powszechnego upominania się z naszej strony o język polski w urzędach, szkołach i całem życiu publicznem.

Co zaś do dążności, to zgadzać się z nią byłoby zdradą nie tylko naszej własnej sprawy, ale nawet zdradą sprawy austryackiej.

Jakaż to jest dążność tych dzienników? Oto służyć temu, kto im płaci. *Presse*, *Neue freie Presse* i *Debatte* są dzisiaj płatne przez ministrów. Piszą co im każą i bynajmniej się tego nie wypierają. Ale mniejsza o to; wolno każdemu dziennikowi być rządowym, jeżeli się zgadza z polityką rządu, jak też wolno dziś być opozycyjnym dziennikowi, który się z polityką rządu nie zgadza. Być rządowym tylko dla piniędzy, jest podłością wprawdzie, ale jeszczebyśmy się nie dziwili czytaniu takich podłych dzienników u nas, gdyby albo innych nie było, albo gdyby one nie bryzgały nam tak bezczelnie błotem w oczy, jak to czynią owe *Pressy* i *Debatte*.

Pomimo najpotulniejszego postępowania naszej delegacyi w radzie państwa, zieją te przedajne dzienniki nienawiścią przeciwko naszej narodowości i naszemu krajowi. Gdy chodzi o to, abyśmy się stosowali do ich zachcianek centralistycznych, wtedy nie wzdrygają się doradzać rządowi, aby u nas zaprowadził rządy wojskowe i stany wyjątkowe, grożą nam rzezią, Moskalami itp.

Jakże krótkowidzące są te dzienniki! Wszakże to wszystko już było — a na czem się skończyło? Czy po rzezi nie nastąpił rok 1848? Czy po przywołaniu Moskali na pomoc, po rządach Windischgrätzów, Haynauów, Radetzkich i całym bachowskim peryodzie nie nastąpiła utrata Lombardyi? Czy centralistyczne rządy Schmerlinga nie skończyły się wojną prusko-włoską, Sadową i utratą Wenecyi?

A przecież owe przedajne dzienniki chcą dziś dalej prowadzić ten sam system. Chcą one snać sprowadzić nowy podział Austryi. Tak jest: podział.

Bo, oto raz piszą: że w razie gdyby rząd nadał Polakom, Czechom i innym Słowianom prawa, jakich się domagają — to wtedy Niemcy przyłączą się do rzeszy niemieckiej.

Cieszcie, się Prusy! Bez iglicówek, bez Sadowy, tylko jednym pociągiem pióra ścielą wam pod stopy całą niemiecką część Austryi obydwie *Pressy, Debatte* i wspólniczki.

Ciesz się, Moskwo! Bez walki, jednym pociągiem pióra odstępują wam obie *Pressy* i *Debatte* Galicyę.

A z Austryi co zostawią ci wielcy austryaccy patryoci?

My się nie boimy ani rzezi, ani Moskali. Nasz włościanin już wie, że ten ogrom podatków, że to rozprężenie stosunków w kraju zawdzięcza tym panom wiedeńskim. A z Moskalami potykaliśmy się w r. 1830 i 1863 i potrafimy to jeszcze raz.

Podłością tych dzienników zgorszyła się nawet pruska *Kreuzzeitung*, chociaż to, co one piszą, jest wodą na jej młyn.

Dziwią nas w obec zachowania się tych dzienników dwie rzeczy.

Jedno, co nas dziwi, t. j., że te dzienniki mogą znajdować poparcie u rządu. Gdyby polski dziennik tylko jeden podobny artykuł napisał, gdyby radził n. p. na Wiedeń sprowadzić Moskali, albo zaprowadzić w niemieckich prowincyach stan oblężenia i postawić nad niemi wojskowego gubernatora — ale nie Niemca, tylko albo Polaka, albo Czecha, lub Węgra — toby pewnie ten

Konstanty hr. Łubieński.

biskup Augustowski.

W złowrogiej walce kuryi rzymskiej z „postępowem“ państwem moskiewskiem padła znów jedna ofiara — biskup Konstanty Łubieński. A był on tak łagodnego charakteru, tak ujmującym w zachowaniu swem, iż zaledwie mieć on mógł osobistego wroga. Niezachwianego hartu duszy, stałych i niezmiennych zasad religijnych, miał on oczywiście przeciwników; ale wrodzona łagodność i uprzejmość jego ujmowała mu mimowolnie i zarównie każdego.

Urodzony w r. 1824, z ojca Henryka, należał on do jednej z najdawniejszych rodzin arystokratycznych Polski. Matka jego, z domu Potocka, spokrewniła go z najpierwszemi znakomitościami ojczyzny, jak też z niemieckiemi rodzinami książąt Dietrichstein i Liechtenstein.

Pomiędzy arystokracyą Polski wyłonił się już w roku urodzenia Łubieńskiego dwojaki kierunek, który później przybrał jeszcze większe rozmiary. Jedna część katolickiej szlachty oddaną była zupełnie Jezuitom, podczas gdy większość więcej jest oświeconą, kształci się umiejętnie w uniwersytetach zagranicznych i zasadom postępowym hołduje. Z rodziny Łubieńskich wychodzili często pierwsi dostojnicy kościoła. I tak jeden z członków rodziny był prymasem Polski, wój zaś Konstantego piastował godność biskupa. Wiernie tym tradycyom rodzinnym oddany był Konstanty, również jak później bratanki jego, Ojcom Jezuitom na wychowanie i kształcił się w kolegium fryburskiem w Szwajcaryi. Konstaty uczęszczał później na wszechnicę w Berlinie i słuchał tam filozofii Hegla — aleź Ojcowie Jezuici zaszczepili w nim pierwsi swoje zasady. Jasny i żywy duch jego rwał się wprawdzie do ruchu inteligencyi człowieczej, tylko że dążności tej do wolnomyślnego poglądu przeciwstawiał się mur chiński młodocianego jego wychowania.

Podówczas w Berlinie bywał młody Łubieński zbyt często w towarzystwie, ubierał się podług mody, i nic nie zdradzało, że pod tą powłoką ukrywał się ascetyczno-pobożny prałat.

Podróże po Niemczech i Francyi przerwały jego studya. I tak w dziewiętnastym roku życia swego przybył Konstanty do Mnichowa, gdzie w obserwatoryum tamtejszem miał dłuższą dysputę z Gruithusenem. Znamienity astronom ten znalazł w rodaku Kopernika tak wiele wiadomości w umiejętności swej, iż Konstanty otrzymał propozycyę przyjęcia pososady pomocnika w obserwatoryum astronomicznem.

Powróciwszy do Warszawy, ujrzał się młody Konstanty z obczyzny, w której go nic nie krępowało, przeniesionym w uciążliwe położenie, utworzone przez narodowo-polityczne stosunki. Dom jego rodziny wyszczególniał się zawsze patryotyzmem, co właśnie utrudniało mu tylko obranie pewnego jakiego zawodu. Również przez nieszczęśliwe przedsiębiorstwa filantropiczne, jak też przez niepomyślne spekulacye kupieckiego jego ojca zmniejszył się znacznie i majątek rodziny. Zaledwie który z śmiertelników na tej ziemi mniej był sposobnym do ubiegania się i walki o zaszczyty życia publicznego, jak Konstanty. Ujmująca i szlachetna niewymuszoność, nadzwyczajna bezinteresowność i wielkoduszność nadawały zachowaniu jego szczególniejszy powab; ale właśnie przymioty te musiały mu tylko przeszkodą być w osiągnięciu pomyślnych i praktycznych skutków.

Pomimo tego przezwyciężało wesołe jego usposobienie jeszcze przez lat kilka wszystkie te przeciwności. Pełen miłości ku ojcu, rodzeństwu i licznemu kółku przyjaciół i krewnych — przepędzał on po większej części chwile swe w ich gronie... Matka odumarła go wcześnie... Konstanty zakochał się niebawem szalenie w pewnej wiekiem od niego cokolwiek starszej damie, ta jednakowoż snać jakoś nie bardzo poznawać się umiała na prawdziwej wartości ludzi. Śluby małżeńskie nie przyszły więc do skutku.

Towarzyskie to pożycie nie mogło jednak wystarczającem być na długo dla umysłu i ducha Konstantego; nie było bowiem w niem żadnego celu politycznego, nie było rzeczywistej pracy... Konstanty Łubieński nabawił się lekkiego nadwerężenia ciała — i wówczas to, na łożu boleści, postanowił on stanowczo poświęcić się zawodowi Lewitów.

Wkrótce potem, kiedy młody Łubieński osiągnął już cel zamierzony, wywieziony został i to nie z politycznych przyczyn ojciec jego Henryk na lat trzy w głąb Moskwy. Konstanty towarzyszył mu w podróży i przez dłuższy czas jeszcze pocieszał go na wygnaniu w Kursku.

Kiedy już Łubieński nie koniecznie potrzebnym był dla towarzystwa ojca, rozpoczął on swój zawód duchowny w Petersburgu. Tu z rozmaitych względów słynnym był niezmordowanie, jako nauczyciel języków klasycznych przy szkole katolickiej, jako duszpasterz w ogóle i jako kaznodzieja. Wyszczególniał on się mianowicie wykładami swojemi, wygłaszanemi

dziennik skonfiskowano, redaktora by zamknięto i urwanoby mu coś z kaucyi.

Wszakże to, co one piszą, jest targaniem się na bezpieczeństwo i całość monarchii.

Drugie, co nas dziwi, jest, że w naszym kraju mają te dzienniki jeszcze czytelników. Jest to tak, jak gdybyśmy sobie zapraszali gościa w dom, aby nas szkalował i groził nam, że nas wyrzuci z własnego domu.

Jeżeli już chcecie czytać koniecznie po niemiecku, to czytajcie *Politik*, która często lepiej nasze sprawy broni, niż nasze własne dzienniki. Ale — czy to my nie mamy naszych własnych pism dosyć? Czy w Warszawie a nawet w zabranych krajach prenumeruje kto z Polaków moskiewskie dzienniki? Pewnie nie, chyba, że go do tego zmusza egzekucya.

Rzućmy raz czynem klątwę na te piśmidła, a obaczycie, jak skruszeją.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Wiedeń 26. czerwca.

☐ Zwróciło tu powszechną uwagę, iż w ostatniej alokucyi papieskiej, która tak gorąco potępia zachowanie się dzisiejszego rządu austryackiego w obec kościoła, była tylko nader ogólnikowa wzmianka o innym prześladowanym kościele. Aluzya nie śmiała nawet przytoczyć nazwiska Moskwy. Dziwne to rzeczywiście zaślepienie Rzymu, który w obec ostatniego faktu wywiezienia biskupa Łubieńskiego, w obec nieustannych gwałtów Moskali, dążących do wytępienia katolicyzmu, nie śmie dać nawet poparcia moralnego najwierniejszym sługom kościoła. Z dziecinnej trwogi przed rewolucyą, staje się tu sprzymierzeńcem swego śmiertelnego wroga, i nie ma słowa pociechy dla męczeństwa Polski, która już tem samem wzbudza wstręt, iż śmie obstawać przy swych prawach. Jednakże, któż tu jest rewolucyonistą? Moskwa, której cała polityka opiera się na burzeniu, czy też Polska, która się opiera na swem odwiecznem prawie bytu? Czemże są sprawy kościelne w Austryi w obec tego, co się dzieje w Moskwie? Jeżeli owe krzykliwe agitacye anti-katolickie są dowodem niezmiernej lekkomyślności liberałów i braku wyrobionego jeszcze zdania o wzajemnych stosunkach kościoła do państwa, jeżeli nieustanne podszczuwania niemieckich dzienników są tylko dowodem stronniczości niekatolickich żywiołów, którym nasza era dozwoliła opanować stanowisko nie odpowiednie ani ich społecznej ani moralnej wartości, — to za to bezprawia Moskwy przypominają prześladowania z pierwszych czasów chrześciaństwa.

Obojętność Rzymu, w obec faktów, przeciwko którym wzdryga się natura każdego uczciwego człowieka, obojętność mająca swe źródło w dzisiejszej jego pseudopolityce, musi tylko zwiększać zastęp nieprzyjaciół katolicyzmu, i wzmocnić przekonanie, iż Rzym nie odzyska nigdy swego moralnego wpływu, nie będzie nigdy bronił rzeczywiście praw kościoła, pokąd będzie zaprzątywał się świeckiemi sprawami i słuchał podszeptów intrygantów całego świata, którzy nie mogąc pogodzić się z istniejącym porządkiem rzeczy, podszywają swe samolubne cele pod płaszczyk religii. Prawdą jest, iż gdyby w narodzie polskim nie tkwiło głębokie poczucie religii i obowiązku, to postępowanie Rzymu byłoby go, jeżeli nie popchnęło na drogę odszczepieństwa, to przynajmniej nie wstrzymało i nie pokrzepiło na duchu; może to być nader subtelna i przebiegła polityka, lecz to pewno, iż przynosiła dotąd korzyść tylko Moskwie, i daje dziś powód wszystkim przeciwnikom katolicyzmu, do podnoszenia skarg i w oczy bijących zarzutów, w których im niestety należy oddać najzupełniejszą słuszność.

Wieści o zamierzonych rokowaniach z Czechami i z Galicyą doprowadzają oczywiście takie dzienniki jak *Neue freie Presse* do wściekłości, i słusznie, albowiem z ustaniem wewnętrznych sporów, nie mogłyby łowić ryb w mętnej wodzie. Że osławiony korespondent lwowski znów jest czynnym, nie powinno zadziwić, gdyż nikt, nawet niemieccy korespondenci z Czech, w mistrzostwie kłamstwa przewyższyć go nie mogą, a jest to podstawą, na której się głównie opierają niby wierno-konstytucyjne dzienniki. Ale zdarza się niekiedy i korespondentom do krajowych dzienników, iż przez zbytnią łatwowierność, a jeszcze częściej przez zbyt bliskie stosunki z biurem prasowem, podają wieści mijające się najzupełniej z prawdą.

Przytrafiło się to między innemi i wiedeńskiemu korespondentowi *Czasu*, który omawiając rozpuszczoną o ks. Kuzie bajkę, twierdził, iż tenże nie ma wcale stronników w Rumunii, i że wiadomość rozgłoszona przez półurzędową *Presse*, jakoby się udał do księstw, przeraziła poselstwo tureckie. Co do pierwszego, twierdzą całkiem przeciwnie wszystkie osoby znające dobrze Rumunię, do rzędu których nie można niestety policzyć dyplomatycznych austryackich ajentów; co do drugiego zaś, można śmiało twierdzić, iż rząd turecki odprawiłby z pewnością dziękczynne nabożeństwo, gdyby w miejsce prusko-moskiewskich intryg przywrócone zostały nad dolnym Dunajem przyjaźne dla Turcyi i dla mocarstw zachodnich rządy byłego księcia Kuzy. Zapewne p. korespondent, mówiąc o przerażeniu poselstwa tureckiego, czerpał swe natchnienie od owych dwóch podrzędnych urzędników, jednego greckiej, drugiego niemieckiej narodowości, odznaczających się skwapliwą gorliwością, z jaką jeden każdą podchwyconą wiadomość niesie do moskiewskiego poselstwa, drugi zaś do pewnej wiernokonstytucyjnej maszyny.

Bukareszt 20. czerwca.

☐ O rzeczywistem znaczeniu i prawdziwej wartości sympatyi Moskwy względem jej pobratymców (tytułem u... nej jedności, szczepu i istotnej tożsamości religijnej) na Wschodzie, można się najdowodniej przekonać z postępowania i ze stanowiska, zajętego przez prawosławny synod petersburski w sprawie reklamowanej samoistności kościoła bułgarskiego. Wszystko co o tem piszą pióra zaprzedane caratowi, jakoby Moskwa popierała żądania narodu bułgarskiego, jest najbezecniejszym fałszem; wiemy bowiem od samychże Bułgarów, jakich podstępów używa Moskwa w Konstantynopolu, aby tylko żądaniom owym nigdy nie stało się zadość. Rzecz zresztą całkiem naturalna. Cerkiew w ręku caratu—to instytucya propagandy, tem ważniejsza na Wschodzie, że Moskwa zapewniona o przychylności popowstwa greckiego dla niej, radaby dalej za jego pomocą oddziaływać na ciemne masy prawosławnego ludu pochodzenia słowiańskiego. Dzięki zrządzeniom prawie samej tylko opatrzności (nikt bowiem nie chciał dotąd szczerze nad tem popracować) otwierają się pomału oczy tymże ludom i zaczynają przejrzywać, dokąd przy dalszym ciągu judaszowskich uścisków caryzmu mogłaby ich zaprowadzić łaska wszechwładnego pobratymcy krwi i religii.

Miejmy nadzieję, że wkrótce runie samozwańczy wszechsłowiański zamek, zbudowany na lodzie fałszu, obłudy i tyraństwa, a na jego miejscu na fundamencie braterskiej miłości i wzajemności interesów powstanie gmach nowy, który przetrwa wieki, i pod którego gościnnym dachem znajdzie spoczynek wolność, postęp i szczęście narodów. Moralność przeznaczenia jest siłą niezwyciężoną, a bieg dziejów nie da się niczem wstrzymać w swym pochodzie; łamanie przeszkód, walka, to — życie; dójście do kresu, to urzeczywistnienie, wcielenie ideału, to — spokój świata.

Jakże nędznymi wydają się tutejsi służalcy, pozostający na żołdzie krestów, honorów, imperyałów i tym podobnych łask petersburskich.

Jedni z nich, wynarodowieni Bułgarzy, szczęściem nieliczni, gotują się do popełnienia zbrodni zdrady na swym narodzie; drudzy, rumuńscy fanaryoci, krocząc po krętych ścieżkach jakoby wyższej polityki, popełnili ją już i to niejednokrotnie na kraju i narodzie rumuńskim. Offenberg pojechał do Petersburga, by tam zdać sprawę z ich zasług i z postępu robót moskiewskich nad Dunajem.

Dziwna, że właśnie z łona tej moskiewskiej ziemi, zasianej kośćmi naszych męczenników, wydobywa się płód, o jakim carscy siewacze nie myśleli, mogący świeżym chwastem przygłuszyć zwiędłe i spleśniałe zielsko rządowego kąkolu, a ciężarem swych łodyg przygnieść cały szpichrzowy zapas nadnewskiego, państwowego i społecznego plugastwa. Jedno wart najzupełniej drugiego, a w chwili zwycięztwa musi koniecznie upaść i zwycięzca.

Wiadomości z ziem moskiewskich donoszą o okropnem, olbrzymiem szerzeniu się zasad najohydniejszego nihilizmu. Zagraża on z jednej strony caryzmowi opartemu na czynownikowstwie, z drugiej zaś depcąc wszelkie szlachetne uczucia człowieka zdąża do zupełnego społecznego przewrotu. Nihilizm nie zapomniał także o zagranicy, a mianowicie o Wschodzie, dokąd licznych wysłano apostołów, mających nawracać ludy zamieszkujące półwysep bałkański.

Mamy ich także i w Bukareszcie; a bodaj czy do Rumunów nie trafi najprędzej główna zasada nihilizmu, tj. wyrzeczenie się pochodzenia, narodowości, religii, a nadewszystko moralności i własności; bo nihiliści—to bracia w użyciu, mający jeden tylko artykuł wiary: p o s t   m o r t e m   p o c u l a   n u l l a.

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. Jeszcze nie ucichła wiadomość o wywiezieniu i śmierci ks. biskupa Łubieńskiego, a już znowu zaznaczyć musimy nowy gwałt rządu moskiewskiego, który rozbestwiony dopuszcza się nowych srogości na kościele katolickim w Polsce; donoszą bowiem, że administrator dyecezyi kieleckiej ks. Majerczak wywieziony został do Permu.

Austrya i Węgry. Z powodu znanych już pogłosek, powtórzonych przez niektóre dzienniki o zamiarach ministra w celu pojednania opozycyi czeskiej, pisze *Debatte*, że uważała od pierwszej chwili pogłoskę tę jako nie mającą nawet prawdopodobieństwa, poczem wyraża zapatrywanie swe na tę sprawę następująco: „Nie chcemy popadać w podejrzenie, jakobyśmy byli przeciwni wejściu na drogę układów; przeciwnie witamy z radością każdy krok wiodący do porozumienia z opozycyą legalną. Nie przywiązujemy nawet wielkiego znaczenia do tego, ażeby kwestye sporne rozstrzygane koniecznie były przez ciała parlamentarne. Mogą to być konferencye mężów zaufania, z którymi układy toczyłyby się w formie pogadanek, gdzie rozważano by, jakie są wymagania opozycyi i oznajmiono, jakie mogą być koncesye. Ale uważamy za rzecz nie małego znaczenia, ażeby na konferencyach takich obecni byli nie tylko mężowie z opozycyi l e g a l n e j, ale i osobistości stronnictwa konstytucyjnego. Nareszcie, gdyby do konferowania — o jakiem myślimy, przyjść miało, to powinni zawsze ci, którzy trzymają się konstytucyonalizmu — nie opuszczać, ażeby w rezultacie wychodziły konferencye po za granice narad przedwstępnych. Narady bowiem, orzekające ostatecznie o zmianach konstytucyi, należą tylko do obu izb rady państwa z radą korony. Jak długo po za krańcami konstytucyi stojąca opozycya n i e   u z n a j e   k o m p e t e n c y i   r a d y   p a ń s t w a,   n i e m a   p r a w i e   w i d o k ó w   d o j ś c i a   d o   p o r o z u m i e n i a,   p o n i e w a ż   w   t a k i m   r a z i e   o d c i ę t ą   j e s t   d r o g a   d o   p o j e d n a n i a   w i o d ą c a“.

Powyższy artykuł *Debatte* powiada to samo, co tyle razy już powtarzali centraliści, że rada państwa jest jedynem miejscem, gdzie można dojść do porozumienia. Opozycya polska, uznając kompetencyę rady państwa, brała udział, porozumienia jednak ani zmiany żadnej nie uzyskała; opozycya czeska, która kompetencyi rady państwa nie uznawała, stoi dziś na tem samem stanowisku, co Galicya, czyli możnaby prędzej powiedzieć, że Galicya wyszła tak samo jak Czechy.

Ministerstwo rolnictwa zamierza urządzić izby rolnicze przy namiestnictwach i rządach krajowych.

Ministerstwo oświaty pracować ma bardzo pilnie, szczególniej zajmuje się kwestyą polepszenia bytu materyalnego nauczycieli.

Ponownie powtarzają, że sejmy krajowe zwołane będą z pewnością 9. a najdalej d. 15. września.

Ustęp mowy deputowanego węgierskiego Iranyi, którą obraził ministra Horwatha, brzmi:

„Chciałem panu ministrowi sprawiedliwości za podniesienie do apoteozy praw z r. 1848 we wczorajszej mowie podziękować, wpadło mi jednak na myśl, że minister sprawiedliwości jest członkiem tego rządu, który najcenniejszą część tak chwalebnych ustaw poświęcił; i zamarło mi słowo na ustach, kiedym pomyślał, że właśnie minister sprawiedliwości jest tym, który jednego z najdzielniejszych obrońców ustaw 48. roku w skutek wyroku bezprawnego na śmierć zamęczył.“ Przywołany do porządku Iranyi, odpowiada krótko: „Miejsce, które tu zajmuję, jest miejscem Władysława Böszörmenyégö.“ — Wobec ogromnego wzburzenia w izbie, posiedzenie to zamknięto.

Francya. Wiadomości z prowincyj francuskich są dziś dla rządu francuskiego gorżkim owocem dawno rzucanego a powstrzymywanego w rozwoju nasienia. Ze wszystkich niemał miast, burmistrze podają się do dymisyi, nie są bowiem w stanie utrzymać się w obec wzmagającej się opozycyi, dziś groźniejszej jak podczas wyborów. Burmistrze postępując w myśl rządu narazili sobie wszędzie ludność i w tych dniach podało się już kilkunastu do dymisyi, a to niegdyś deputowany Pegazy, burmistrz z Montpellier a w ślad za tym merzy z Nogent, Servan, Seaumur, Nancy i Peau. Nie o wiele pocieszniejszy stan rzeczy i w stolicy; tutaj hipokryci, dawniej jak sowy w ciemnościach schowani, wystąpili dziś i pieją fałszywy hymn liberalizmowi, chociaż powszechnie wiedzą, że w duchu nie życzą oni krajowi nadania najmniejszej nawet koncesyi.

---

najpoprawniejszą francusczyzną. Nie dziwno więc też, że znakomite jego stosunki familijne, jego wzorowe wykształcenie i otwarta przyjacielska uprzejmość, jaką miał dla każdego, zjednały mu przystęp do obszernych kółek towarzyskich w Petersburgu, tak że przy niezmordowanej gorliwości w wypełnianiu obowiązków swych pobyt w stolicy państwa północnego musiał być rzeczywiście dla niego ruinującym. Majątek jego należał do ubogich, a dobrej rady i zbawiennej pociechy nie odmawiał on nigdy cierpiącym. Pomimo tego był on jednak nieugiętej woli — i ani na włos nie ustępował od zasad swoich; prośby i perswazye w tej mierze nie odnosiły nigdy pożądanego skutku. To też i nikt nie zdołał go nakłonić do wspomnienia pośmiertnego z kazalnicy o carze Mikołaju I, kiedy tenże nikczemny swój żywot zakończył.

W ostatnich latach 1850 — 1860 zawikłał się Konstanty Łubieński w sprawy, które niestety zbyt rychło przyspieszyły zgon niezmordowanego jego żywota. Pierwszy jego opór przeciw zarządzonym przez rząd moskiewski środkom, naruszającym supremacyę papieży, skończył się wywiezieniem jego do Charkowa. Tu otrzymał on wreszcie posadę proboszcza. Poprzednik Konstantego przestąpił do kościoła greckiego i zawarł śluby małżeńskie. Niezgodny ten z duchem katolicyzmu postępek skarcił Łubieński należycie z ambony, i w ostrych słowach potępił apostatę, nie lękajac się bynajmniej następstw, jakie pociągnąć za sobą musiało podobne wystąpienie.... Nieco później przeniesiony został jako proboszcz do Rewalu, gdzie nawet u protestanckiej ludności zjednać sobie umiał powszechne poważanie.

Z Rewalu postanowił on w roku 1862 zrobić wycieczkę „do Europy“, za którą tak tęsknił ustawicznie. „Europą“ zwykł był nazywać Łubieński wszystkie kraje naszej części świata, położone jednak po za obrębem Moskwy. Odjechał on tedy do Rzymu, gdzie prawdopodobnie otrzymać musiał instrukcye, które późniejsze jego czynności spowodowały. Przy tej sposobności odwidził on również licznych swych przyjaciół — i przybył był także do Mnichowa.

Choroby, gorzkie doświadczenia i osamotnione życie, które wcale nie odpowiadało żywemu jego umysłowi, zmieniły zupełnie pierwotne jego usposobienie i zrobiły go więcej ponurym i nadzwyczaj milczącym. Ależ dla przyjaciół swych był on zawsze pomimo tego i szczerym i otwartym; w zachowaniu z nimi topniały widocznie owe zimne lody ponurego milczenia.. W roku 1864 mianowanym został biskupem Augustowskim, z siedzibą w Seynach, nadzwyczaj nędznem miasteczku. Oddalony zupełnie od świata cywilizowanego, nie miał on tu żadnej towarzyskiej styczności, wyjąwszy z podeszłego już wieku księżną Ogińską, która o kilka mil opodal mieszkała na swojej posiadłości. Jedynie wtedy weselsze były dla niego chwile, kiedy bracia jego, których nadzwyczaj kochał, przybywali do niego w gościnę.

Co do politycznych jego przekonań, to było wprawdzie jego życzeniem pogodzenie się z Moskwą na drodze jak najobszerniejszej autonomii dla Polski, — z których więc przyczyn był on za utrzymaniem pokoju w kraju; ależ wkrótce poznał on jednak aż nadto, iż na tej drodze, na drodze pokoju i rokowań z Moskwą niemasz żadnej dla nas przyszłości. Zagrożony oprócz tego ekskomunikowaniem ze strony Rzymu, odwołał on delegata swego na synod katolicki, którego wysłał był pierwotnie do Petersburga. Odtąd śledzono bacznie jego kroki, a pałac jego obstawiono strażą żandarmów. Z początku spodziewano się, iż car go ułaskawi, z wywiezieniem bowiem jego ociągano się przez czas dłuższy.

Takowe nastąpiło jednak dnia 31go maja. Pomiędzy 3cią a 6tą godziną z rana wywieziono godnego prałała z pałacu.

Poprzedzające wstrząśnięcia umysłowe, klimat i utrudzenia w podróży nabawiły biskupa febry nerwowej, której niebawem też uległ w Niżnym Nowogrodzie. I tak w pełnej jeszcze sile wieku męskiego, zakończyć musiał żywot swój człowiek, który jak mało kto z innych na powszechny zasługiwał szacunek. Pochłonęła go ta ogromna przepaść, jaka dzieli obecnie Polskę od Moskwy, kościół katolicki od państwa szyzmatyckiego. Pochłonie ona jeszcze wiele i najlepszych ofiar, pokąd aż nie runie ów kolos, spoczywający obecnie na tak już wątłych podstawach.

Moskiewskie na Litwie rządy.

(Ciąg dalszy.)

Jakiś powóz zajechał przed dom. Dwóch kozaków po bokach, trzeci za powozem. Oficerowie, rozmawiający w progu, zstąpili na wschody przed domem. Jeden z konwojujących kozaków podjechał ku nim, osadził konia na miejscu, salutował i następujący zdał raport:

— *Imieju czest'! wsiepokorniejsze dołożit'*, — *my uże prywiezli!* (Mam zaszczyt donieść najpokorniej, — już przywieźliśmy!)

Charaszo! — odrzekł jeden z oficerów i — wraz z innymi pospieszył do powozu, otworzył dzwiczki, opuścił stopnie i — podając rękę — jakkolwiek suczym, ostrym, tonem, po moskiewsku uprzejmemi prosił wyrazy:

Jour. de Paris pisze o monarchii liberalnej: „Jest to rzeczą całkiem naturalną, życzyć sobie wolności z monarchią; jest to nawet bardzo chwalebnie i patryotycznie, pracować nad zlaniem się tych dotąd nie zjednoczonych pojęć. Ale niestety zdarza się to bardzo często na świecie, że pomiędzy tem, coby mieć warto, a tem, co możliwe, powstaje niezgłębiona przepaść. Najtrudniej jednak niestety wypełnić taką przepaść dobremi chęciami i słodkiemi nadziejami. Liberalna monarchia jest oczywiście rzeczą, którą by mieć warto. Czy to jednak w tej chwili byłoby możliwe? Wątpimy. Bo tu są tylko dobre chęci, a rządowi potrzeba stronnictwa, z którem podzielićby mógł rządy, a które stronnictwo chciałoby o tyle monarchii, o ile chce i wolności“

Jeden ze współpracowników *Monitora* wniósł projekt, ażeby zawezwano do składek na ofiary katastrofy z St. Etiennes, udział jednak publiczności w składkach jest prawie nic nie znaczący. Jedni obawiają się, że może to jest jaka zasadzka ze strony rządu, bo *Moniteur* jest to dziennik niby półurzędowy; inni zaś nie dają wprost dlatego, że wyszło wezwanie nie z inicyatywy dzienników opozycyjnych. Podejrzenia i niedowierzanie na każdym kroku, a tymczasem biedne i najniewinniejsze ofiary cierpią.

Niemcy. Urzędowe i półurzędowe dziennikarstwo pruskie pociesza się rozumowaniem, że nie wszędzie witano w podróży króla pruskiego z tem uniesieniem, na jakie zasługuje akt tyle uroczysty, co powitanie monarchy z łaski bożej. „Byłoby to głupstwem i niesłusznością z naszej strony — pisze *Prov. Corr.* — abyśmy wszędzie żądali takiego udziału, jaki miał miejsce w niektórych prowincyach dla ukochanego monarchy. Nawet sam Wilhelm nie łudził się niezawodnie do tego stopnia, ażeby przez to miał być aż zawiedziony w oczekiwaniu.“

Włochy. Komisya śledcza parlamentu włoskiego, wysadzona w celu rozpoznania aktów, złożonych przez deputowanego Lobbia, przystąpiła d. 22. bm. do rozpoznania tych aktów, zawierających ciężkie obwinienia niektórych członków izby. Dotychczas nie znaną jest jeszcze treść tych papierów; zawezwano jedynie jako świadków do tej sprawy pp. Martinati, Guastalla, Novelli i deputowanych Crispi i Brenna. Według pogłoski, obiegającej we Florencyi, zwołany ma być parlament włoski w połowie lipca, a to głównie w celu przyjęcia sprawozdania komisyi śledczej.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś dnia 28. czerwca o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Wnioski naglące sekcyi III. w sprawie projektowanego sypania kopca na szczycie Wysokiego Zamku. Sprawozd. radny p. Ślaski. 2. Wnioski względem regulacyi placu Solskich. 3. Wszystkie sprawy zapisane na programie posiedzenia d. 24. bm.

* Wojskowość mimo wszelkich zaprowadzonych u niej reform pozostała jeszcze zawsze na swem odrębnem stanowisku i w przeciwieństwie do obywatelstwa. Jak dawniej tak i dziś oficerowie nie umieją języka pułkowego, do której to uwagi powoduje mnie okoliczność, która w tym względzie może dać miarę zmiany stosunków. Przed kilku dniami słyszałem oficera pułku galicyjskiego mówiącego po polsku, na co kolega jego nie bez wyrazu pewnego zdumienia zapytał: „Hast du das Polnische noch nicht verlernt“ na co mu zagadniony rezolutnie odparł: „Meine Landessprache verlern' ich nie“. Odpowiedź ta tym razem schlebiła nam co z taką przyjemnością zapisuję, z jak nierównem oburzeniem tego samego wieczora w ogrodzie Jezuickim przyszło mi słyszeć słowa, które mnie dolecialy od grupy gwarliwych oficerów: „und da kommt zu mir ein schäbiger Polak“. Już zadrgalo we mnie, lecz że początku szwargotu poprzedzającego rzeczone słowa nie słyszaszałem, powstrzymałem się, unikając tem niemiłych zajść mogących nastąpić z uniesienia mego, i nie wystawiać na próbę waleczność tych panów, o której jesteśmy aż nadto przekonani, gdyż na nie właściwem miejscu mają warunki (jak dlugo im wolno w Austryi nosić broń za służbą), odniesienia takowych zwycięztw nad bezbronnym „filistrem“. W każdym razie na poprzedzającą treść mowy łatwo wnioskować można. Rzuca to złe światło na oficera, który nie ma tyle inteligencyi ażeby z godnością mówić o narodowości która go również z innemi krajami, przyodziewa i utrzymuje, i na jej ziemi na miejscu publicznem wyraża slowa, które nie uszłyby bezkarnie zwykłemu urlopnikowi. Jeżeli panowie wojskowi chcą wiedzić przyczynę, zkąd spotyka ich pewna niechęć i obojętność w Galicyi to niech śledzą przyczynę w postępowaniu własnem i osądzą, ażali na lepsze zasługują.

* Przeczucie. Temi dniami odbył się tu pogrzeb teologa obrz. gr. k. Lwa Dylińskiego, syna tutejszego nauczyciela wzorowej szkoły głównej — przy licznym współudziale kolegów i przyjaciół zmarłego. Na cmentarzu rozdawano wierszyk p. t. „Moje przeczucie“, napisany rok jeszcze przed śmiercią przez pomienionego co właśnie nieboszczyka. W wierszu tym przeczuwa autor niedaleką śmierć swoją, która też rzeczywiście nie długo na się czekać kazała

* Policya i złodzieje. We Wiedniu okradli złodzieje pana ministra policyi, snać że nie mają oni wielkiego respektu przed nim i że uważają go za zwykłego śmiertelnika.

* Hr. Plater, któremu zawdzięczamy wystawienie pomnika w Rapperswyl, zamierza w tem samem miejscu założyć muzeum polskie, na który to cel gmina Raperswyl przeznaczyła lokal w zamku starożytnym. Muzeum to będzie zbiorem pamiątek, szczególnie z 100 lat ostatnich. Ponieważ jednak prywatne środki p. Platera nie mogły wystarczyć, przeto odwołał się do publicznej subskrypcyi. Zamiast kilkanaście tysiący najmniej, których potrzeba do pokrycia powyższych wydatków, zebrało się zaledwie 2694 franków, z których obcy 1631 złożyli. Czyż to nie hańba, aby kraj nasz i Poznańskie zaledwie zdobyły się na 1000 nędznych franków. P. Plater ponawia przeto swą odezwę do rodaków, aby wesprzeć go chcieli w jego zamiarze i — o ile każdego stanie — przyczynili się czem kto może.

* *Kraków* d. 26. czerw. Dziś odbyła się narada w Kapitule, w której brali udział prezydent miasta i kilku radców celem ułożenia programu pogrzebowego. Ponieważ uroczystość pogrzebowa przez biskupa administratora dyecezyi na dzień 1. lipca b. r. wyznaczoną została, przeto z powodu nadchodzących trudnośsi i wtorkowego święta, przedewszystkiem postanowiono uprosić ks. biskupa, aby uroczystość tę przynajmniej o tydzień odroczyć zechciał. Przedstawienia odniosły pomyślny skutek, i termin do uroczystości pogrzebowej na czwartek 8go lipca oznaczonym został. Program ma być w tych dniach ułożony, drukiem ogłoszony, i stosowne zaproszenia po całym kraju rozesłane.

* Uroczystość serbska w Werszcu. W dniu 21. b. m. Towarzystwo serbskich spiewaków wyprawiło wspaniały bankiet z okoliczności poświęcenia chorągwi. Na drugi dzień w ogrodzie narodowym Omladina Serbska i towarzystwa spiewaków serbskich zebrane ze wszystkich niemal miast odbyły miting, na którym znajdowało się do kilku tysięcy ludzi różnych stanów. W miesiącu kwietniu r. b. komitet serbski zajmujący się urządzeniem tego obchodu i mitingu nadesłał do Lwowa zaproszenie do dra. Franciszka Smolki. Pan Smolka jednak przeszkodzony licznemi sprawami publicznemi nie mógł uczynić zadość zaproszeniu, lecz przesłał na ręce przewodniczącego p. Rajcza podziękowanie za pamięć o Polakach i kilka życzliwych słów dla Serbów i serbskich towarzystw. Otóż na obecnie odbytem zgromadzeniu, pomiędzy licznie nadeszłemi telegramami z różnych ziem i krajów słowiańskich, wezwali Serbi Polaka Zambasowicza do odczytania listu Smolki. Pan Zambasowicz odczytał list najpierw w oryginale po polsku a następnie w przekładzie serbskim, a treść listu tak dalece podobała się Serbom, że po kilkakroć powtarzały się okrzyki živio Smolka! živio junacy Polacy! Pan Zambasowicz, który nam o tem donosi, dodaje w swym liście, że pomiędzy 70 telegramami, otrzymanemi przez komitet podczas uroczystości, nie było żadnego z Moskwy i że z odczytanych listów i telegramów żaden nie wywołał takiego entuzyazmu jak list Miletycza i Smolki. Niech takie objawy braci Serbów posłużą za odpowiedź Moskwie i tym wszystkim z pomiędzy nas, którzy w zbliżeniu Polaków do Słowian upatrują niebezpieczeństwo moskiewskiego panslawizmu.

* Składka. P. Niemczynowski składa w administracyi Dziennika lwowskiego: Na medal unii lubelskiej 2 złr. 50 kr., na usypanie kopca na cześć unii lubelskiej 1 złr.

Przegląd literacko-artystyczny.

* Konkurs literacki. Podpisany wydawca donosi szanownym pisarzom polskim o wyznaczeniu następujących nagród:

Zlotych polskich 900 otrzyma autor najlepszej książeczki „O prawach i obowiązkach człowieka“, napisanej ze szczegółowym względem na obecne położenie polskich mieszkańcow wsi i miasteczek pod rządem pruskim. Chodzi tu głównie o wyjaśnienie obowiązków względem Boga, społeczeństwa, ojczyzny, gminy, rodziny i samego siebie, tudzież o wykład główniejszych praw obywatelskich. Oprócz poprawnego języka, wymaga się objętości 240 do 300 stron druku in 8-vo.

Złotych polskich 600 otrzyma autor najlepszej „Astronomii popularnej“, t. j. nie przechodzącej zakresu tych władz umysłowych, jakie pospolicie napotykamy u młodzieży wiejskiej. Książeczka ta ma zawierać streszczony obraz całego systemu ciał niebieskich, obszerniejsze zaś wytłumaczenie astronomicznych wiadomości odnoszących się do ziemi naszej, a mianowicie odmian dnia i nocy, pór roku, zaćmień słońca i księżyca, różnicy roku zwyczajnego i przystępnego, różnic kalendarzowych, kompasu czyli zegaru słonecznego, zegarów ściennych i t. p. Oprócz dokładnej terminologii i jasnego wykładu, wymaga się 160 do 200 stron druku in 8-vo.

Złotych polskich 300 jako „czwarty konkurs p. Konstantego Zakrzewskiego“, otrzyma autor najlepszej powieści osnutej na tle obyczajowem, a przedeszystkiem historyczno-narodowem dla ludu wiejskiego lub młodzieży. Przy znanych zresztą warunkach tak co do treści jak i formy, wymaga się 130 do 160 stron druku in 8-vo.

Termin ostateczny do nadsyłania rękopismów, naznacza się dła wszystkich trzech prac na dzień 31. grudnia r. b. Do każdego rękopismu dołączoną być ma koperta zawierająca nazwisko autora.

Prace uznane za najlepsze staną się własnością podpisanego na przeciąg pięciu lat od ich nabycia; inne zwrócą się ich autorom pod adresem oznaczonym przy przesyłaniu manuskryptu bez naruszenia koperty. Dobrym pracom trzeciej kategoryi zapewnia się nabycie i poza konkursem.

Mam nadzieję, że ze względu na dobro ogólne wszystkie pisma polskie raczą łaskawie umieścić w kolumnach swoich powyższę ogłoszenie, nie czekając na osobną z mej strony prośbę listowną.

Poznań, dnia 20. czerwca 1869 r.

Ks. Franciszek Bażyński,
proboszcz przy kościele św. Wojciecha.

Ostatnie wiadomości.

Czesi występują przeciw prawowitości najwyższego sądu we Wiedniu, gdyż mieli oni aż do roku 1749 trzecią sądową instancyę w Pradze, a wyroki teraźniejszego sądu są dowodem, że Czesi nie mogą liczyć na bezstronność najwyższego sądu we Wiedniu. Bez autonomii sądowej Czesi nie przystąpią do ugody i do koronacyi.

W redakcyi *Narodnich listów* i w pomieszkaniu właściciela dziennika odbyły się rewizye.

Robotnicy we fabrykach gazu w Lyonie zamierzają również powstrzymać się od robót; w ogóle ruch robotniczy wzmaga się i może doprowadzić do wypadków nader donosłych.

W Londynie miała się odbyć 24. czerw. rocznica dni czerwcowych 1848 pod przewodnictwem F. Pyata; zaproszenia otrzymały paryscy radykalni deputowani: Bancel, Gambetta, Rochefort, Viktor Hugo—Garibaldi.

Dn. 20. bm. przedsiębrano w Genui bardzo liczne aresztowania; uwięzionych wywieziono następnie do fortecy Alessandria. Wzburzenie wzmogło się, gdy spostrzeżono transport ten. Dziennik *Dovere* skonfiskowano, a redaktora uwięziono.

W Birmigham uwięziono znanego agitatora, i wędrującego mowcę Murphy, a na interpelacyę odnośną w izbie niższej oświadczył minister, że rząd musiał to przedsięwziąć, bo się obawiał, iż Murphy przy sposobności odbyć się mającego mityugu wznieci rozruch.

Przy sposobności obrzezania najmłodszego syna sułtańskiego oshmistrz dworu zażądał na uroczystość tę 2 mil. franków od ministra finansów, który oświadczył jednak, że kasa państwa zupełnie jest prożną. W skutek zajścia tego sądzą, że minister finansów odstąpi.

Rząd moskiewski zamierza założyć stolicę biskupstwa szyzmatyckiego w Pekingu; tak tedy krok po kroku Moskwa sięga aż do ostatnich krańców Azyi i Europy.

Kursa z dnia 27. czerwca 1869,

godz. 2 min. 10 popołudniu.

Akcye kredytowe 310.10. Akcye banku anglo-austr. 346.50. Akcye franko-austr. 127.50. Generalbank 74.25. Handelsbank 89.50. Kolej Karola Ludwika —.—. Kolej południowa 253.30. Kolej państwowa 379.25. Kolej alföldzka —.—. Losy z r. 1864 124.80. Losy z r. 1860 104.25. Napoleony 9.98.

Usposobienie: mdłe.

— Proszę — niech panie będą łaskawe wysiąść!

Z powozu dwie wiotkie dam wysiadły postacie. Obiedwie młode i ładne, obiedwie blondynki. Dwie siostry, pani A. i B. Starsza, młoda mężatka; młodsza, bardzo jeszcze młoda panienka, zaledwie 19 licząca lat. — Mąż pierwszej, w bielskiem siedzi więzieniu. — Oficer zapraszający na bal, w imieniu pułkownika Borejszy, przyrzekł słowem honoru, że zaraz nazajutrz po balu — mąż jej — opuści mury więzienne. *) Rodzony brat tych pań przed miesiącem wywieziony do syberyjskich kopalń, a narzeczony młodszej — ranny — w siemiatyckim p. Fenscha spłonął pałacu.

Jakkolwiek obiedwie niezaprzeczenie bardzo były ładne, mimo tego boleść, cierpienie, zgryzoty wyryły na nich swe piętno. Starsza szybko wysiadła z powozu. Owalna, niezwykłej bladości twarz jej, wyrażała rezygnacyę — z oka strzelały — pioruny. — Nie uszło to baczności oficera, pospieszył też powiedzieć co prędzej:

— *Nie sierdities, madam! Wasz muż budiet zawtra oswobożdion iz ostroga!* — (Nie gniewaj się, pani! Mąż pani jutro będzie oswobodzony z więzienia!)

Druga, młodsza, wysiadała powoli, nie przyjmując ramienia oficera, który rzekł gniewnie:

— Pani wstydzisz się podać rękę Moskalowi?

— Tak! — śmiało nieszczęśliwe odpowiedziało dziewczę — tak, nie tylko wstydzę się, ale boję się dotknąć wszystkich tych, którzy są reprezentantami morderców mojego narodu. Gdzież pewność, że to nie pan wtrąciłeś mojego narzeczonego w płomienie?

* Nazajutrz rzeczywiście opuścił mury więzienne, nazajutrz bowiem wysłano go w Sybir.

Oficerowi gniewnie zaiskrzyły się oczy, lecz umilkł i skinieniem ręki wskazał przybyłym na wchodowe drzwi, a sam zwrócił się do drugiego, także pod konwojem nadjeżdżającego powozu.

Jakiś inny oficer poprowadził siostry. Starsza szła przodem, obok młodszej prowadzący postępował oficer; — poglądnął na nią. Materyalna, jasno popielata suknia, wydawała się cudnie przy fioletowej szarfie, okalającej kształtną jej kibić. Jasne włoski w ładnych loczkach spływały niemal aż na jej okrągłe, śnieżnej białości ramiona. Gładkie, piękne czoło, które przed chwilą szlachetnego gniewu zmarszczyła chmurka, już wypogodziło się zupełnie, tylko na niebieskiem oku zawisł smutek głęboki, — blade, choć ślicznej formy usteczka zwinęły się boleśnie, a gdy jeden policzek trupia pokryła bladość, na drugim — gorączkowy osiadł rnmieniec.

To straszne — bliskiej śmierci znamię! — Zaledwie kilka przebyła wschodów, już przystanęła, — zmęczyła się, odkaszlnąwszy jednak z cicha, z lekka — postąpiła dalej.

Oficer patrzył na nią z litością. On widział, on poznał ślady suchot, ślady pewnej, bliskiej śmierci, — łzy zakręciły mu się w oczach na widok tej anielskiej postaci, która już wkrótce rozstać się miała z tym światem. On znał całą jej przeszłość, on wiedział o jej narzeczonym, którego kochała tak mocno, wiedział, że zginął w płomienich. Widok jej tyle sprawiał mu boleści, że nie mogąc powstrzymać się, szepnął jej z cicha:

— Pani! i jam Polak! Nie mogę patrzeć na wasze cierpienia. Ten bal, to straszne z waszego nieszczęścia urąganie! Nie mam siły męzkiem patrzyć na wąs okiem, nie mam siły prowadzić was dalej, boję się, ażebym głośnym nie wybuchnął płaczem!

Po tych słowach wskazał zdziwionym paniom drzwi salonu, gdzie inni stali oficerowie, a sam odwrócił się, — zniknął i — nie widziały go więcej.

Ten oficer nie był na balu. Był to oficer P....., — później waleczny oficer kończącego się powstania w Królestwie *).

W drugim powozie przywieźli kozacy marszałkową Szczukowę, która pod żadnym warunkiem nie chciała uczestniczyć na balu. Gdy atoli powiedziano jej — że jeżeli przybędzie na bal, nazajutrz 50 więźniów upuści mury więzienne — dla oswobodzenia 50 nieszczęśliwych braci zgodziła się na przyjęcie obowiązków gospodyni balu. Wysiadła z powozu i także nie przyjmując ramienia oficera, z rezygnacyą na twarzy, poważnie, wstąpiła na wschody i z tem większą powagą weszła na balową salę. Na ustach tej zacnej damy wił się uśmiech pogardy.

Inne damy były już na sali, — kozacy przywieźli je wcześnie.

Borejsza tylko p. marszałkowej oczekiwał przybycia. — Borejsza, jak gdyby nigdy nie zaszło nic, jak gdyby on największym dla niej przejęty był szacunkiem, głębokim na jej powitanie przyjął ją ukłonem i z lekka, nieznacznie, uśmiechając się szyderczo, poprowadził do kanapy. — Na jego twarzy malowała się radość złośliwa i tryumf.

*) On to o całym tym balu najdokładniejsze podał mi wiadomości. Do ogłoszenia nazwisk powyż wspomnionych pań nie jestem upoważnionym, brat ich bowiem i mąż starszej dotąd znajdują się jeszcze w Syberyi.

(C. d. n.)

Podziękowanie

DLA PANA

Dra Ignacego Kamińskiego

Zastępcy burmistrza

w Stanisławowie.

Magistrat królewski miasta Stanisławowa na mocy zlecenia Uchwałą Rady gminnej jemu udzielonego w wykonaniu tegoż: zważywszy żeś Pan sprawie zaciągnięcia pół-milionowej pożyczki dla miasta Stanisławowa z powodu pożaru od chwili gdy miasto nasze pożarem, dotknięte zostało, wyłącznie swoją uwagą i nieustanną czynność poświęcił i w tym celu z narażeniem własnych interesów i stosunków familijnych przez prawie pięć miesięcy w Wiedniu bawił; zważywszy żeś celem zrealizowania rzeczonej pożyczki zaniósł prośbę miasta aż do **Tronu Jego ces. kr. Apostolskiej Mości**, żeś kilkakrotnie wyjednał sobie audyencye u PP. Ministrów, żeś tchnąc zapałem przyniesienia ulgi boleśnie dotkniętym pogorzelcom zawezwał Delegacyę naszą we Wiedniu do moralnego poparcia w Jego zamiarach, żeś się zniósł z bankierami i instytutami kredytowemi, by osiągnąć korzystne dla miasta warunki, słowem żeś z natężeniem wszelkich sił umysłowych i fizycznych dążył i dopiął celu raz postanowionego; zważywszy, że Jego energii, niezwykłej Jego mądrości i nie zmordowanym Jego zabiegom zawdzięcza gmina miasta pożyczkę w tak krótkim czasie i pod takiemi korzystnemi warunkami zaciągniętą, — zważywszy, że zabiegi Pana przy ścisłem i sumiennem zastosowaniu się do powziętych uchwał Rady gminnej pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem, — zważywszy nakoniec, żeś przestrzegał jak najsumienniej korzyści miasta, żeś po dokonaniu tak **wielkiego dzieła** nie ostygł w swoim zapale; owszem że starannością jako Przewodniczący Komitetu dla pożyczek hypotecznych z powodu pożaru skarbił sobie nadal zasługi około dobra miasta: — wyraża niniejszem gmina król. miasta Stanisławowa najgorętsze *uznanie* zasług Pana przy wyjednaniu półmilionowej pożyczki loteryjnej z powodu pożaru i oraz **szczere podziękowanie**.

W Stanisławowie, 21. czerwca 1869.

Odezwa.

„Podpisany rodem z Pyzdrów Księstwa Poznańskiego, zamieszkały w Galicyi od lat 40, t. j. od roku 1829, pomimo tego prześladowany od początku roku 1856, aż do końca roku 1862 brakiem prawa obywatelstwa austryackiego, z którego to powodu przepadł przy umieszczeniu przy byłych c. k. urzędach powiatowych, i pomimo mającej kwalifikacyi jako mandataryusz, za nędznem wynagrodzeniem (albowiem dyetaryusze zastępując urzędników manipulacyjnych nędzniej od zwykłego robotnika od 10 uajwięcej do 20 ryńs. miesięcznie płatni) pozostaje bez najmniejszego widoku do jakowej promocyi.

Z powodu smutnego więc położenia odzywam się do Szanownych P. T. rodaków, iż podpisany życzy sobie przyjąć obowiązki odpowiednie do kwalifikacyi jego: — Zarząd w dobrach znaczniejszych przy prowadzeniu interesów publicznych — przy kancelaryach zwierzchności miejskich, lub wiejskich — notaryalnych lub innych biurach publicznych — oraz fabrykach."

Bliższe porozumienia się nastąpić mogą listownie pod adresą N. N. w Dąbrowie, poste restante.

Podziękowanie.

Poniosłszy tak dotkliwą stratę przez śmierć ukochanego syna mego **Lwa**, słuchacza I. roku św. teologii, jedyną dla stroskanego serca ojcowskiego ulgą jest okoliczność, że przy pogrzebie jego dnia 24. b. m. okazano dla mnie tak wielką ze strony krajowców **obu narodowości** kondolencyę. Składam przeto niniejszem publicznie najserdeczniejszą podziękę: Przw. kanonikom gr. k. kapituły lwowskiej, Przew. kanonikowi i parochowi T. Pawlikowi, Przw. superyorom seminarzów obu obrządków, Przw. duchownym i koperatorom Cerkwi Uspeńskiej, Szan, teologom obu seminarzów, Szan. nauczycielom, kochanej młodzieży szkolnej — i wszystkim przyjaciołom moim, znajomym i pobożnym którzy przy tym tak smutnym dla mnie obrzędzie uczestniczyć raczyli. — Oby Wszechmocny stokrotnie wynagrodził Wam za Wasze trudy i współczucie — jakieście okazali dla stroskanego ojca!

Tytus Dyliński,
nauczyciel przy ruskiej wzorowej szkole głównej we Lwowie.

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału,

nastręczają **Listy Zastawne** ces. król. uprzyw. galicyjs.

Zakładu Kredytowego Włościańskiego.

1. Listy te oprocentowują się po **6 od sta** rocznie, kupony odsetkowe **nie podlegają opodatkowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1. stycznia i 1. lipca.
2. Rzeczone obligacye biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku Zakładu.
3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnej wartości nastąpi najdalej w **piętnastu latach** drogą corocznego losowania.
4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucye, a kupony tych listów wypłacane będą bez wszelkich potrąceń **także i we Wiedniu w c. k. uprz. Banku Związkowym** (*Vereinsbank*).
5. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 100.000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu Zakładu.
6. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.
7. Kwoty, na które obligacye opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze pozycye, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętej kwoty stałego podatku gruntowego z pominięciem dodatku.
8. Przed wystawieniem tych obligacyj wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanem sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego
9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu, względem osób trzecich przyjęte, co najmniej **dziesiąta część** wszystkich udzielonych przez Zakład pożyczek, które ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.
10. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwoleniem temuż 12-procentowemi odsetkami; dalej, że właścicielom mniejszych posiadłości w Galicyi i Bukowinie, którzy więcej niż trzy piąte części ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne inne źródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z tej przyczyny przy tak znacznej potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obudwóch tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza, ciągłe znajdą spożytkowanie; zważywszy nareszcie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznej dywidendy.

Listy zastawne c. kr. uprz. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tembardziej na szczególne uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednej strony jako listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiej zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach **akcyjnych.**

Powyższych Listów zastawne nabyć można w domu bankowym

J. H. Kaufmanna i Spółki, we Lwowie,
przy ulicy Karola Ludwika Nr. 4.

1510-2-12-T

Górnicza Loterya Pieniężna

z 483ma wygranemi

ciągnienie w d. **2 Lipca** Los po **50** cnt.

tudzież

Brunświckie Losy

z głównemi wygranemi 80.000, 40.000 i 20.000 talarów, których ciągnienie **1. Lipca** nastąpi. — Nabyć można w podpisanym domu handlowym.

Tenże nabywa również prawo pobierania nowo emitowane być mające **Akcye** kolei żelaznej Karola Ludwika pod najkorzystniejszemi warunkami.

Jakób Stroh,
we Lwowie, ulica Karola Ludwika wyższa Nr. 311, na dole.

1511-4-5-T

KANTOR WYMIANY

ces. król. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego.

Banku Hipotecznego

zakupuje prawo poboru nowo emitowanych akcyj **Karola Ludwika** oraz wypłaca wszelkie na **dniu 1. Lipca b. r.** płatne kupony tak srebrem jak banknotami za mierną prowizyę.

1526-2-?

Ogłoszenie.

W celu dźwignięcia gospodarstw wiejskich potrzebujących nakładów pieniężnych, zawiązana została spółka obywateli wiejskich

pod nazwą:

Spółka komisowa dla Rolnictwa i Przemysłu ROLNICZEGO.

Spółka przedewszystkiem dostarczać będzie gospodarzom wiejskim wszelkich narzędzi i maszyn tak gospodarczych jakoteż i fabrycznych na **kredyt osobisty**, pokryty wekslem o dwóch podpisach

po 8‰ prowizyi.

Spłata kapitału nastąpi w umówionych ratach półrocznych.

Ponieważ Spółka rozporządza znacznym kapitałem, przeto zamierza rozszerzyć działalność swoją także na ulepszenie ziemi przez

osuszanie, drenowanie i nawodnianie sztuczne,

jakoteż i na sprowadzanie **bydła i owiec** krwi szlachetnej pod temi samemi warunkami — jeżeli się zgłosi dostateczna liczba gospodarzy żądających pośrednictwa Spółki w tych kierunkach.

☞ O bliższych warunkach powziąć można wiadomość w Kantorze Spółki *ulica Frenela, dom p. Dubsa*, na dole — gdzie też i Cenniki najcelniejszych fabryk przejrzane być mogą.

Lwów 12. czerwca 1869.

Krasicki, Kraiński i Spółka.

1498-5-6-T

Odprzedający otrzymują rabat.

Największa nieprzyjaciółka człowieka

PLUSKWA!

Niżej podpisana firma fabryczna, znana ze swego wyrobu od wielu lat, poleca P. T. Publiczności, właścicielom hotelów, instytutom, domom ochrony, koszarom, szpitalom, przedsiębiorstwom żeglugi rzecznej i morskiej, swą niezrównaną



ESENCYĘ ZIOŁOWĄ na wygubienie pluskiew

J. A. Bihary i Sp.

nie zawierającą trucizny, bez zapachu, tańszą o 500 prct. aniželi inne tynktury. Taniości tej zawdzięczamy, że rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej w Odesie, Towarzystwo Lioyda w Tryeście, c. k. arsenał w Pola i liczne c. k. zakłady kadetów itd. itd., zaliczamy do naszych odbiorców.

1453-8-20

☞ **Ceny:** 1 flakon o 1/3 seidla płynu 25 ct., 1/2 seidla 30 ct., 1/4 miary 60 ct., 1/2 miary 1 złr., cała miara 2 złr. Wiadro obejmujące 40 miar austr. 56 złr. Mniej jak 1/2 miary nie przesyła się.

SKŁAD GŁÓWNY w Wiedniu, Weihburggasse, im Gebäude der Gartenbau-Gesellschaft „zur rothen Fahne."

☞ **Rzecz najnowsza:** Metalowa maszynka o ściśniętem powietrzu do wytępiania owadów (dla wdmuchiwania bez trudności proszku na owady w pory i szczeliny) zdumiewająco działająca. 1 sztuka napełniona prawdziwym proszkiem na owady 40 ct. 1 paczka do napełniania kosztuje 10 ct., na funty po 1 złr. 70 cnt.

Składy będą urządzone.

POMIESZKANIE

na I. piętrze gdzie obecnie Acienda Assekuratrice zajmuje, składające się **z 10 pokoi**, 2 kuchni, strychów i piwnic, przy ulicy wyższej Karola Ludwika pod liczbą 311 m. jest do najęcia od 1. lipca, powyższe pomieszkanie może być całe lub na dwie partye rozdzielone, bliższą wiadomość udziela kantor p. Jakóba Stroh w temże domu.

1494-7-?

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Karol Groman.**

Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.